

Szczecin, 25 września 2025

Dr hab. **Piotr Krupiński**, prof. US
Instytut Literatury i Nowych Mediów
UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Adrianny Chorąży
pt. *Obdarzanie troską. Reprezentacje zwierząt w literaturze od przełomu XX/XXI wieku
w kontekście badań zookrytycznych*
napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Ryszarda Nycza
i dr. hab. Marcina Urbaniaka, prof. UKEN

Recenzję rozprawy doktorskiej mgr Adrianny Chorąży (Szkoła Doktorska Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie) rozpocząć warto od uważnej lektury stronicy tytułowej. Jest to swego rodzaju mapa, dzięki której rozpoznać możemy główne hermeneutyczne napięcia i wyzwania, z którymi przyszło mierzyć się Doktorantce. Już sama identyfikacja dyscypliny naukowej – literaturoznawstwo – w kontekście całości prezentowanego projektu badawczego może okazać się gestem nazbyt skromnym, swoistym *pars pro toto*. Wyeksponowana w podtytule perspektywa zookrytyczna, głęboko i organicznie wpisana w rozprawę, zakłada bowiem nierozdzielny splot badań literaturoznawczych z szeroko pojmowanymi *animal studies*, a tym samym nieuchronne otwarcie się na całe spektrum dyskursów pozahumanistycznych. Tu mała glosa: określenie „pozahumanistyczne” w interesującym nas przypadku należy odczytywać podwójnie, z jednej strony jako wyjście poza horyzont dziedziny nauk humanistycznych, z drugiej – jako gest empatycznego sprzymierzenia się z formami organicznego i nieorganicznego istnienia, innymi niż istoty ludzkie.

Nie porzucajmy jeszcze wątku dyscypliny naukowej i metodologii, kwestie to ze wszech miar kluczowe, i warto „obdarzyć je troską”. We *Wprowadzeniu* do rozprawy młoda Badaczka zapowiada, że wykorzystywane przez Nią instrumentarium metodologiczne podzielić można na dwa obszary. Następnie skrupulatnie wytycza granice obu (niekrzyżujących się ze sobą?) zbiorów, a tym, co jako literaturoznawców może nas z lekka zaskakiwać, jest kolejność, według której to czyni.

W pierwszym [obszarze] będą znajdować się teksty związane z neuronaukami (takimi jak neurobiologia czy neurokognitywistyka) oraz teksty z zakresu etologii poznawczej. Drugi zbiór to prace badawcze wywodzące się z nauk humanistycznych takich jak ekokrytyka,

Przyznam, że takie rozstawienie akcentów w dysertacji, której głównym zadaniem – zgodnie z formułą tytułową i deklarowaną dyscypliną naukową – jest analiza i interpretacja reprezentacji zwierząt w utworach literackich, mogłoby nie tylko zaskakiwać, ale i nieco niepokoić. Mówiąc półzartobliwie, wygląda to bowiem tak, jak gdyby wóz nauk biologicznych miał nagle stanąć przed koniem tekstu jako wypowiedzi artystycznej. Innymi słowy, mogłoby się pojawić podejrzenie, że analizowane dzieła literackie traktowane będą do pewnego stopnia instrumentalnie, np. jako ilustracja dokonywanych współcześnie odkryć neurobiologicznych, odsłaniających przed nami jako ludźmi „tajemnice umysłów (innych) zwierząt”¹. Chcę jako recenzent być dobrze zrozumiany, w żadnym wypadku nie chodzi mi o pomijanie zdobyczy współczesnej etologii poznawczej (mnie samemu jako literaturoznawcy zdarza się niekiedy powoływać na tego rodzaju prace), ale raczej o troskę o autonomię tekstu literackiego. Nie jest to przezroczysty „pojemnik”, z którego należy jedynie umiejętnie wydobyć posthumanistyczną „treść”, ale skomplikowana, wielowarstwowa struktura, w obrębie której nie da się skutecznie odseparować „co” od „jak”.

Już po lekturze całości rozprawy z pełnym przekonaniem mogę stwierdzić, że powyżej zasygnalizowane obawy szczęśliwie nie znalazły potwierdzenia w toku przeprowadzonych badań literaturoznawczych. Ba, wypracowanie przez mgr Adriannę Chorążę stanu swoistej homeostazy metodologicznej, równowagi pomiędzy biegunem wyspecjalizowanej wiedzy literaturoznawczej (narratywistycznej) a szeroko pojmowaną sferą nauk biologiczno-przyrodniczych, uważam za jeden z największych atutów przedłożonej rozprawy. Z pewnością wpływ na uzyskanie tego trudnego balansu miała – wracam tym samym do poetyki stronicy tytułowej – podwójna opieka promotorska, w ramach której oko literaturoznawcy (eminentnego reprezentanta kulturowej teorii literatury) spotykało się z okiem specjalisty od etologii poznawczej, zoosemiotyki, komunikacji międzygatunkowej.

To multidyscyplinarne przymierze przyniosło znakomite rezultaty, a całość rozprawy potraktować można jako próbę przekonującej odpowiedzi na pytanie swego czasu postawione przez Ewę Domańską: *jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?* Ta odpowiedź w świetle recenzowanej rozprawy brzmieć by mogła następująco: powinna być to metodologia „bioróżnorodna”, wielod dziedzinowa, łącząca różne perspektywy badawcze, ale równocześnie

¹ Zob. C.L. Wynne, M.A.R. Udell, *Tajemnice umysłów zwierząt. Ewolucja, zachowanie i procesy poznawcze*, przeł. P. Leszczyński, B. Leszczyńska, A. Kłosiński, COAPE, Kraków 2015.

– niczym drzewo – nie nazbyt oddalająca się od swoich korzeni, w naszym konkretnym wypadku od metod badawczych specyficznych dla analizy i interpretacji dzieł literackich. I może jeszcze jedno ważne dookreślenie: metodologia, która skupiając się na badaniu tekstów, nieskrywających swojego głębokiego zaangażowania społecznego, sama nie boi się angażować. Tym samym przywracana byłaby nam wiara w moc pisanego słowa: pisząc – i dotyczy to zarówno pisarzy i pisarek, jak i osób piszących o pisaniu – jesteśmy w stanie choć w drobnym stopniu zmieniać świat (pozatekstowy), w naszym wypadku – wpływać na kwestionowanie dyktatu antropocentryzmu, a co z tym się wiąże, na wzrost odczuwania troski o inne gatunki oraz kształtowanie „nowej formy relacji międzygatunkowych, opartej na wzajemnym szacunku, empatii i akceptacji różnorodności” (178).

Skoro kilka już słów poświęcone tutaj zostało kluczom, jakimi w rozprawie posługuje się Autorka, pora zapytać o zamek i drzwi, które owymi kluczami będą otwierane. Inaczej mówiąc, na jakich tekstach (w tym tekstach kultury) skupiło się spojrzenie Doktorantki, i jakie kryteria przesądziły o ich wyborze. Jak wspominałem, pierwszym kryterium wyselekcjonowania materiału literackiego i kulturowego (jeden z rozdziałów w całości poświęcony jest sztuce współczesnej) była obecność reprezentacji zwierząt, przedstawicieli wielogatunkowej i niezwykle urozmaiconej biowspólnoty. Na kartach rozprawy, niczym na pokładzie Arki Noego, spotykają się i najbardziej popularne z ludzkiego punktu widzenia gatunki towarzyszące (głównie psy i koty), ale również zwierzęta cieszące się darem dzikiego życia (niedźwiedzie, lisy), zwierzęta, których nieszczęsny los upływa w rzeźniach czy laboratoriach, o owadach nie zapominając. Tym ostatnim poświęcony został rozdział V (*Rozmowy z owadami i współ-dzielone mikro-światy*).

Patrząc z perspektywy diachronicznej, Autorkę interesują z niewielkimi wyjątkami (*casus Przemiany* Franza Kafki) utwory prozatorskie relatywnie młode wiekiem, powstałe na przełomie XX i XXI stulecia. Nie jest to przypadek. Taki dobór utworów, podkreślimy, zarówno z literatury rodzimej, jak i obcej (ta druga wręcz dominuje, na 15 pozycji wymienionych w Bibliografii podmiotowej 8 reprezentuje literaturę powszechną, z zachodniego kręgu kulturowego) także nie jest przypadkowy. Ściśle wiąże się on z podwójną tezą rozprawy. Po pierwsze, Badaczka dostrzega wyraźny związek pomiędzy „zmiernym antropocentrycznym paradygmatu”, jaki coraz mocniej wyczuwalny jest w refleksji (post)humanistycznej przynajmniej od lat 80. XX wieku, a rozwojem tekstów literackich, których autorzy i autorki podejmują wyzwanie przedstawienia świata zwierząt (*Innenwelt*) z perspektywy pozaludzkiej. Po drugie, Doktorantka mocno podkreśla tezę „o sugerowanej zmianie modelu antropologicznego człowieka” (175). W obu wypadkach mówimy o rekonstruowaniu gęstej

sieci impulsów, jakie przepływają pomiędzy literaturą i sztuką, a refleksją (post)humanistyczną (zwrot etyczny w badaniach społecznych i literaturoznawczych, przesuwanie kategorii podmiotowości na byty inne niż człowiek) oraz biologiczną (teoria mikrobiomu i symbiotycznych organizmów oraz jej wpływ na niemal dosłowne rozmywanie granic ludzkiej podmiotowości).

Nie da się zaprzeczyć, że jako wspólnota czytelnicza mamy obecnie do czynienia z niezwyklej koniunkturą ekoliteratury, fenomenem popularności „zielonego pisania” i „zielonego czytania”. To szczególne socjologiczne zjawisko mógłbym spuentować anegdotą. Podczas prowadzonego przeze mnie spotkania autorskiego Julii Fiedorczuk, autorki *Cyborga w ogrodzie*², padło pytanie, czy Autorka zajmuje się ekokrytyką. Odpowiedź brzmiała następująco: „dziś wszyscy zajmują się ekokrytyką”. To oczywiście skrót myślowy i pewnie dopiero „korektorka wieczna” pokaże, coż ostanie się z tej zielonej ofensywy, z kolejnych utworów Małgorzaty Lebdy, Anny Mazurek, Dominiki Słowik, Elżbiety Łapczyńskiej, Dominiki Dymińskiej, czy Marty Maciejewskiej. Pozwoliłem sobie wymienić tu jako przykład same autorki, bo – co zapewne nie jest przypadkiem – również w recenzowanej rozprawie zdecydowanie dominować będą kobiece głosy. Najwyższa pora nieco dokładniej się w nie wsłuchać.

Przedstawiona do zaopiniowania dysertacja składa się z sześciu rozdziałów, stanowiących właściwą część pracy, oraz *Wprowadzenia* i *Wniosków końcowych*. Rozbudowany wstęp to miejsce, w którym Autorka nie tylko szczegółowo omawia architekturę pracy (przybliżenie problematyki rozdziałów), ale także szkicuje skrócony z konieczności rekonesans historycznoliteracki, panoramę utworów literackich, w których konstytuowana jest podmiotowość zwierzęca, oraz buduje ramę metodologiczną, fundamentalną dla całości rozważań zawartych w pracy. Dodać jednak należy, że każdy z rozdziałów wyposażony został w odrębny moduł metodologiczny.

Zatrzymajmy się na moment przy kwestiach historycznoliterackich. Nie ukrywam, że jako recenzenta nieco zdeprimował mnie błąd rzeczowy, który skrył się już w pierwszym akapicie *Wprowadzenia*. Autorem *Kaczki dziwaczki* (1939) jest oczywiście Jan Brzechwa, a nie Julian Tuwim. Zaskakuje również pewna predylekcja Doktorantki do nadużywania majuskuły w tytułach przywoływanych utworów (wspomniany wierszyk Brzechwy, *Chory Kotek* S. Jachowicza, *Ptasie Radio* czy *Ptasie Plotki* J. Tuwima, *Opowieści Bizarne* O. Tokarczuk,

² Zob. J. Fiedorczuk, *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015.

Żywoty Zwierząt J.M. Coetzee'go), jest to co prawda drobiazg edytorski, ale od rozpraw literaturoznawczych nie wydaje się chyba grzechem wymagać nieco większej dozy akrybii.

Wspominając o drobnych usterkach i potknięciach, przytoczyć powinienem także pewien sąd Autorki, który prowokuje do polemiki. Na stronie 8 czytamy, że „*Ptasie Radio* Juliana Tuwima jest jednym z takich utworów poetyckich, w których autor za pośrednictwem ptaków, niewładających jednym systemem znaczeniowo-pojęciowym, krytykuje ówczesną cenzurę...” Wydaje mi się to odczytaniem tyleż oryginalnym, ile nieprzekonującym. Przypomnijmy, utwór pochodzi z 1938 roku i cechuje się wyraźnym charakterem humorystycznym. Co ciekawe, utwór ten swego czasu znalazł się w orbicie badań zookrytycznych (ornitofilologicznych). Myślę tu o studium gdańskiej badaczki Anny Filipowicz (*Zwierzęce początki muzyki. O „Ptasim radiu” Juliana Tuwima*), które swój pierwodruk miało na łamach pisma „*Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*”³, a następnie weszło w skład ważnej autorskiej książki (*(Prze)zwierzęcenia. Poetyckie drogi do postantropocentryzmu*⁴ (Gdańsk 2017). Z bibliograficznego poczucia obowiązku dodam, że monografii Filipowicz zabrakło we fragmencie wstępu (s. 11), w którym Doktorantka przywołuje polskie pionierskie prace w zakresie studiów nad zwierzętami (wymienieni zostają: Anna Barcz, Anita Jarzyna, Olga Kielak, piszący te słowa).

Tyle tytułem wstępu (o wstępie). Wymienione drobiazgi w żadnym wypadku nie powinny przesłonić faktu, że mamy do czynienia z niezwykle inspirującą narracją naukową, dziełem wielowątkowym i wieloperspektywicznym, śmiało sięgającym do różnych źródeł metodologicznych i konceptów teoretycznych. Bawiąc się metaforami, powiedziałbym, że w rozprawie dominuje myśl kłączowo-strzępkowa, która na kształt plechy, znakomicie opisanej przez Merlina Sheldrake'a i Annę Tsing („dobrze” obecnych w dysertacji), wielokierunkowo rozstrzuwa nitki eseistycznego dyskursu. Efekty tego interpretacyjnego namnażania są – jak wspominałem – niezwykle inspirujące, pokazują one literaturę jako część procesu fascynujących przemian, jakie dokonują się w ludzkiej świadomości. Oczywiście nawet na moment nie należy zapominać, że ewolucja podejścia ludzi do (innych) zwierząt odbywa się na różnych poziomach społecznych, i równie istotna jak wysublimowane filozoficzne rozważania nad zakwestionowaniem antropocentryzmu, może się okazać niedawna nowelizacja polskiej ustawy o ochronie praw zwierząt, zakazująca trzymania psów na łańcuchach.

³ Zob. A. Filipowicz, *Zwierzęce początki muzyki. O „Ptasim radiu” Juliana Tuwima*, „*Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*” 2016, nr 2, s. 187-203.

⁴ Zob. A. Filipowicz, *(Prze)zwierzęcenia. Poetyckie drogi do postantropocentryzmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2017.

Jądem ocenianej rozprawy jest sześć obszernych studiów interpretacyjnych (rozdziałów). Jako studia poszczególnych przypadków stanowią one odrębne monady, i można się nawet zastanawiać nad ich kolejnością. Nie wiem na przykład, czy nie bardziej fortunną byłaby roszada pomiędzy rozdziałem pierwszym a drugim. Rozdział inicjalny w całości poświęcony został rzeczywiście znakomitej powieści katalońskiej pisarki Irene Solà *Ja śpiem, a góry tańczą* (2019, pol. przekład 2023). Rozdział drugi to z kolei studium porównawcze, którego bohaterkami są kobiece protagonistki powieści dwojga noblistów, J.M. Coetzee'go (*Elizabeth Costello*) i Olgi Tokarczuk (*Prowadź swój pług przez kości umarłych*). Zasygnalizowana przeze mnie ewentualność roszady pomiędzy wymienionymi rozdziałami nie wynikałaby li tylko z prostego faktu następstwa zjawisk (powieści noblistów są oczywiście nieco wcześniejsze), ale z potencjału teoretycznego.

Na początku rozdziału II mgr Adrianna Choraży poddaje dogłębnej i przekonującej analizie wywiedzioną z przemówienia noblowskiego Olgi Tokarczuk kategorię czułego narratora (czulej narratorki). Niczym w tytule szkicu Lidii Marek⁵ mówić tu możemy „o spotkaniu czułego odbiorcy z czułym narratorem”. Zarysowana w tym fragmencie dysertacji mnogość filozoficznych kontekstów i odniesień – feministyczna etyka troski, teoria podmiotowości wulnerybilnej, (eko)krytyka afektywna, aporie antropomorfizacji, literatura jako miejsce doświadczenia, splotu dyskursywno-zmysłowego – sprawia, że rozdział ten sam w sobie w mojej opinii służyć mógłby jako swego rodzaju matryca interpretacyjna dla rozważań podejmowanych w kolejnych częściach pracy, w tym – w rozdziale pierwszym (*[Re]wizje obecności i radykalne powiązania. Obraz międzygatunkowego polifonicznego kolektywu w powieści Irene Solà „Ja śpiem, a góry tańczą”*). Powieść katalońskiej pisarki dobrze wpisuje się bowiem w koncept „czwartoosobowej” narracji, w ramach której w głosie narratora przenikałaby się ludzka i poza-ludzka polifonia.

Troszkę polemizując jeszcze z kompozycją rozprawy, dodałbym, że nie jestem też do końca przekonany, czy taki właśnie wybór – literatura obca jako interpretacyjne otwarcie – jest do końca fortunny. Pamiętać musimy jednak o pewnym „filtrze” translatorskim, wiele zdarzeń w powieści Irene Solà „dzieje się” w języku, i zawsze istnieje obawa, że jakiś niuans (idiom, metafora, onomatopeja) może zagubić się w przekładzie i interpretacji, która sama również jest, jak wiemy, pewną formą przekładu.

Podstawą interpretacyjną rozdziału trzeciego (*Po drugiej stronie lustra. Służebna rola języka w relacjach ludzko-zwierzęcych*) są krótkie formy narracyjne autorstwa Wioletty

⁵ Zob. L. Marek, *O spotkaniu czułego odbiorcy z czułym narratorem, czyli opowieść o książce „Czuły narrator” Olgi Tokarczuk*, „Parecja” 2021, nr 1, s. 119-128.

Grzegorzewskiej (*Olfaktoria*) oraz Piotra Siemiona (*Kotek Robotek*). Analizując wymienione opowiadania, Doktorantka podejmuje afektywne poszukiwania zwierzęcego głosu, skupia się na tropieniu różnego rodzaju szczelin w obrębie antropocentrycznej narracji, antropocentrycznej, bo nieuchronnie spisywanej ludzką ręką i wytworzonym przez człowieka systemem znaków. Co ciekawe, jednym z przewodników po świecie eksperymentalnych form narracyjnych staje się dla autorki Wiktor Szklowski jako interpretator *Bystronogiego* Lwa Tolstoja. Wydaje mi się to istotnym gestem. Pokazuje bowiem, że ani proza przełomu XX i XXI wieku, ani współczesna eko- i zookrytyka, nie są samotnymi wyspami, ale elementem wielopokoleniowego „macerowania się” form literackich i... literaturoznawczych. „Olfaktoryczne” opowiadanie Grzegorzewskiej warto byłoby np. zestawić z *Flushem* Virginii Woolf.

Po sekwencji rozdziałów *stricto* literaturoznawczych część czwarta (*W poszukiwaniu nekrospawczości. O czym mówią zwierzęta we współczesnej sztuce*) przynosi odmianę i kieruje nasz wzrok w stronę dokonań współczesnych artystek, które w swojej twórczości jako przedmiot ekspresji „wykorzystują” zwierzęta i ich ciała. Oczywiście słynnej *Piramidy zwierząt* Katarzyny Kozyry w tym kontekście nie mogło zabraknąć. Instalacja ta, poddana wielowątkowej analizie, pojawia się jednak w rozprawie jako przykład sztuki, która pomimo deklaracji autorki nie jest w stanie skutecznie obronić się przed zarzutem uprzedmiotowienia zwierząt. Została ona przeciwstawiona m.in. dokonaniom artystycznym Agaty Siniarskiej i Joanny Rajkowskiej, jako twórczyniom, którym udało się odnaleźć – w opinii autorki dysertacji – własny biocentryczny idiom. Ze swej strony poleciłbym uwadze Doktorantki pracę Agaty Zbylut pt. *Łajka*⁶ (2011). *Notabene* temat obecności zwierząt ekspediowanych przez człowieka w kosmos pojawia się w prezentowanej tu rozprawie.

Po krótkim antrakcie w rozdziale kolejnym (*Rozmowy z owadami i współdzielone mikro-światy*) powracamy do świata tekstowego. Celem prowadzonych w tej części rozważań jest analiza utworów literackich, w ramach których można byłoby mówić z jednej strony o tak rzadkim w kulturze podmiotowym ujęciu owadów, z drugiej – o nawiązaniu trwałej międzygatunkowej relacji pomiędzy ludźmi a reprezentantami tego najliczniejszego i najbardziej zróżnicowanego królestwa fauny. Interesujący jest dobór literackich przykładów ilustrujących oba zjawiska. Są to: *Przemiana* Franza Kafki (na str. 18 i 180 omyłkowo utożsamiona z *Procesem*), powieść Selji Ahavy *Kobieta, która kochała owady*, artbook Zhu Yingchuna *The language of bugs* oraz *Pielgrzym nad Tinker Creek* Annie Dillard. Przyznam,

⁶ Zob. A. Zbylut, *Łajka*, <https://agatazbylut.com/Article/lajka>

że to ostatecznie *exemplum* wydaje mi się najmniej przekonujące, sama Doktorantka wskazuje, że narracja amerykańskiej pisarki „w niektórych miejscach nieładnie się starzeje” (143), i może warto byłoby poszukać innej egzemplifikacji.

Mimo głębokich różnic gatunkowych i stylistycznych (współautorami wyjątkowego dzieła Zhu Yingchuna są... bezkręgowce) wybrane przez Doktorantkę utwory stanowią w jej opinii przykłady biocentrycznych strategii narracyjnych. Jak się wydaje, w pierwszym przypadku (Kafka) mówić możemy o przykładzie czegoś jeszcze. O dowodzie na nigdy niekończący się proces, jakim jest interpretacja każdego arcydzieła, utworu, który nie tylko „ładnie się starzeje”, ale cierpliwie czeka na kolejne generacje interpretatorów i interpretatek.

Ostatni, szósty rozdział rozprawy został zatytułowany: *Altruizm i symborgiczność. Zmiana modelu antropologicznego człowieka w świetle relacji międzygatunkowych*. Tym razem jako kanwa interpretacyjna posłużyły doktorantce dwie nie tak dawno wydane powieści: *Łakome* Małgorzaty Lebdy i *Przyjaciel* Sigrid Nunez. Główna i dość odważnie zarysowana teza rozdziału została zarysowana w tytule: oto jako rodzina człowiecza dotarliśmy do punktu, w którym zachodzi nieodwracalny (?) przełom. Wizja mocnej, ustabilizowanej ludzkiej podmiotowości – wsparta na antropocentrycznym filarze – ustąpić powinna wizji człowieka jako symbiotycznego organizmu (symborga), cielesnej planety zamieszkiwanej przez niezliczony, wielogatunkowy zbiór mikroorganizmów. Czy taka wizja ma szansę przebić się do powszechnej świadomości i jakoś trwale odmienić nasze postrzeganie samych siebie? Można jednak powątpiewać. Zdecydowanie wyższy transformacyjny potencjał ma z pewnością idea umiarkowanego altruizmu – jej emanacją byłaby postać Róży z powieści Lebdy – która ma wszelkie dane, by trwale odmienić relacje ponadgatunkowe, a tym samym przyczynić się do zniwelowania antropocentrycznej granicy pomiędzy ludźmi a innymi zwierzętami.

Ze spojrzeniem wychylonym wyraźnie ku przyszłości mamy również do czynienia we *Wnioskach końcowych* dysertacji. W kilku syntetycznych punktach mgr Adrianna Chorąży wskazuje dalsze perspektywy i kierunki badań eko- i zookrytycznych (literaturoznawczych *animal studies*). Bardzo doceniam tę część pracy, ponieważ świadczy ona o dojrzałości i autonomii młodej Badaczki. Pozostaje tylko zachęcić Autorkę do kontynuacji tak obiecująco rozpoczętych badań. Przedłożona do oceny rozprawa jest świadectwem niewątpliwego talentu literaturoznawczego oraz godnej pochwały erudycji w zakresie prac naukowych i popularnonaukowych spoza obszaru humanistyki (neurobiologia, neurokognitywistyka, etologia poznawcza). Wskazana symbioza ponad granicami dziedzin naukowych przyniosła w moim przekonaniu bardzo obiecujące rezultaty.

Podsumowując zawarte w tej recenzji uwagi i zbliżając się do nieuchronnej konkluzji, stwierdzam niniejszym, że dysertacja mgr Adrianny Choraży spełnia wszelkie ustawowe wymogi (art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym), w związku z czym z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

